Nr. 41. Kraków, Sroda dnia 5 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ I INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“
wynosi:

W miejscu kwartalnie	w.	a.	złr.	2 50
„ miesięcznie	„	„	„	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„	„	„	3 —
„ miesięcznie	„	„	„	1 20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

W sprawie ruskiej.

(Koresp. Gaz. Krak.).

Lwów 3 kwietnia

Jakkolwiek samo istnienie moskalofilskiego stronnictwa w kraju naszym, jest faktem nadzwyczaj smutnym, dowodzącym braku organicznej spójni w społeczeństwie naszem, jest to jednak rzeczą niezaprzeczoną, że wyjście na jaw machinacyi świętojurców i uwięzienie ich prowodyrów sprowadziło pod pewnym względem i dobre następstwa.

W rzędzie tych następstw na pierwszem miejscu postawić należy ostateczne zdemaskowanie się moskiewsko-prawosławnych dążności świętojurców, którzy dziś nawet w oczach najbardziej łatwowiernych i naiwnych prostaczków nie będą już mogli uzurpować miana obrońców odrębności Rusi, bo sprawa Hnilicka i akta śledztwa, będącego w toku przeciw Naumowiczom *et tutti quanti* zanadto oczywiście dowodzą, że celem ich agitacyi jest utopienie odrębności i narodowości rusińskiej w brudnem i mętnem morzu moskiewskiem. To też nie ulega wątpliwości, że wskutek ostatnich aresztowań i śledztwa tego wpływ świętojurców jeżeli nie upadł jeszcze zupełnie, to przynajmniej osłabł bardzo znacznie, i nie tylko lud wiejski nie jest już tak pochopnym do ulegania ich podżeganiom, ale nawet uczciwsza część tutejszej inteligencyi rusińskiej dąży do zerwania z nimi wszelkiej solidarności.

W łonie inteligencyi tej istniały dawniej dwa wybitne obozy, a mianowicie ukraiński pragnący utrzymania odrębności Rusi zarówno w obec Polski jak Rosyi, i świętojurski, czyli właściwie mówiąc moskiewski, złożony w przeważnej części z ludzi zaprzedanych Rosyi, obok paru doktrynerów, fanatyków, dążących z dobrą wiarą do oddania Rusina na zagładę Rosyi. Obozy te walczyły z sobą przez czas pewien zawzięcie; ale przed dwoma laty zawarły z sobą sojusz, który w gruncie rzeczy był niczem innem jak tylko abdykacyą ukraińców na rzecz Moskalofilów, a słynny w swoim czasie obchód Józefiński, niedoszła apostazya Hniliczek, tocząca się obecnie sprawa Naumowiczów i Dobrjańskich i wzmożenie się w kraju całym agitacyi antinarodowej i antispołecznej były bezpośredniemi następstwami tego sojuszu. Otóż obecnie sojusz ten tak zgubny dla samychże rusinów zdaje się być zerwany, a frakcya ukraińska, zaślepiona na chwilę nienawiścią tradycyjną do Polski, postanowiła wyemancypować się z pod kierownictwa świętojurców i dać uroczysty publiczny wyraz zerwania z nimi wszelkiej solidarności. Dowiaduję się bowiem, że zaraz po świętach Wielkanocnych zwołany ma być we Lwowie wielki wiec rusiński, mający na celu zaprotestowanie przeciw wszelkim dążnościom moskiewskim i nakreślenie dodatniego programu działania dla Rusi galicyjskiej, myśl zaś wiecu tego i przekonanie o konieczności stanowczego zerwania ze świętojurcami, i zaprotestowania przeciw moskiewsko prawosławnemu ich programowi znalazła ogólne uznanie u wszystkich prawych rusinów miłujących swą wiarę i język ojczysty. Życzymy z całego serca, aby wiec ten przyszedł do skutku, i aby nakoniec czyste ziarno rusińskie oddzielone zostało od moskiewskiego kąkolu, że zaś przebudzenie się dążności czysto rusińskich obudza wściekłość w obozie moskiewskim i że moskalofile używają wszelkich możliwych intryg i machinacyi, aby przeszkodzić zwołaniu wiecu o tem nie potrzebuję, zdaje mnie się, Was zapewniać. Nie mogę jednak nie wspomnieć o tem, że świętojurcy zwalają całą winę przebudzenia się ruchu ukraińskiego na bawiącego tu pisarza ukraińskiego J. Kulisza, którego pobyt we Lwowie i wydaną przed parą miesiącami książkę *(Chutorna poezya)* ignorowali dotychczas zupełnie, a obecnie obrzucać zaczynają nikczemnemi potwarzami i oskarżeniami. Kulisz, który do niedawna jeszcze wystawiany był jako wzór patryoty, i który jest rzeczywiście najwybitniejszym z żyjących pisarzy rusińskich i jednym z twórców spółczesnej literatury ukraińskiej, wystawiany jest obecnie w szpaltach pism świętojurskich niemal jako zdrajca zaprzedany Polakom; a ostatni numer *„Prołomu“* poświęca rozbiorowi jego *„Chutornej poezyi“* cały odcinek, obrzucając go błotem nienawiści i potwarzy, jedynie za to, że wyraża on przekonanie, iż podnoszenie do wysokości ideału hajdamackich rzezi i rabunków musi demoralizować rusinów, i że naród nie mający dodatniej myśli przewodniej nie może mieć przyszłości i nie zajmie nigdy miejsca w rodzinie narodów ucywilizowanych. — Napaści te świętojurskich organów na takiego, jak Kulisz patryotę, który całe swe życie poświęcił pracy dla Rusi względem Polaków żywił i żywi niechęć nie zupełnie wolną od stronniczości, powinnoby przekonać ostatecznie wszystkich uczciwych rusinów, że ze świętojurcami nie mogą mieć nic wspólnego, gdyż są oni jawnymi Moskalami nienawidzącymi zarówno Ruś jak Polskę i mają na celu zagładę tak jednej jak drugiej.

Ciekawą też jest rzeczą, jak się zachowają wyższe sfery tutejszego duchowieństwa unickiego w obec tego zwrotu, jaki się obecnie dokonywa w łonie rusińskiej inteligencyi, jakkolwiek zaś nie wątpię bynajmniej w szczery patryotyzm ks. arcybiskupa Sembratowicza i w niezachwiane jego przywiązanie do kościoła, obawiam się jednak bardzo, żeby i w tym wypadku nie dał się on uwikłać w sieć intryg, którą z takiem mistrzostwem umie zastawiać na niego kanonik Malinowski. Słusznie bowiem tutejszy „Przegląd lwowski“ powiada, że aby znaleźć przykład takiej słabości i powolności, jak słabość ks. Metropolity w obec niefortunnego otoczenia swego, trzeba aż sięgnąć do historyi biblijnego Arcykapłana Helego, a treść i ton listu pasterskiego wydanego przez ks. Sembratowicza w skutek niedoszłej apostazyi Hniliczek, a w którym nie ma jednego słowa potępienia dla propagatorów odstępstwa każe się obawiać, że i obecnie zwolennicy prawosławia i knutu moskiewskiego znajdą chociaż pośrednie poparcie u św. Jura.

Do jakiego stopnia wyżej wspomniany list pasterski jest zredagowany przewrotnie i może stanowić broń obosieczną, dowodzi najwymowniej następujący fakt autentyczny: We wsi Zboiskach położonej w okolicach Lwowa towarzystwo szerzenia oświaty założyło niedawno czytelnię i bractwo mające na celu rozpowszechnienie pomiędzy włościanami książek pożytecznych. Bractwo to zaczęło już rozwijać się bardzo pomyślnie a włościanie Zboiscy okazywali wielką pochopność do czytania, pomimo że miejscowy proboszcz-świętojurca używał wszelkich środków, aby temu przeszkodzić. Widząc zaś, że zwykłe środki do celu nie prowadzą, odczytał on włościanom z ambony znany okólnik Metropolity i przekonał ich, że jest on wymierzony przeciw tym, którzy szerzą oświatę; czemu włościanie, dzięki niewyraźnemu i dwuznacznemu brzmieniu onego okólnika uwierzyli, przestali uczęszczać do czytelni, rozwiązali bractwo i zniszczyli książki, które im dano do czytania.

Fakt ten jest wymowną ilustracyą okólnika ks. Sembratowicza i przewrotności księży należących do obozu Świętojurców, a zasługuje ze wszech miar na podanie go do wiadomości publicznej. *X. W.*

„Prawda“, dwutygodnik wychodzący w *Brzeżanach*, zamieszcza w Nrze 3 artykuł, pod napisem: „Panslawizm“. Już dawno nie spotkaliśmy się z artykułem dziennikarskim, napisanym z taką znajomością rzeczy, z tak dosadnem nacechowaniem genezy i istoty panslawizmu. I śmiało też powiemy, że pismo, które tak pojmuje i ocenia ów niebezpieczny prąd, jaki podmywa nasze historyczne i narodowe stanowisko, godne jest stać na straży naszej idei, zagrożonej w tamtej stronie kraju tak niebezpiecznie agitacyą moskiewską. Z tego też powodu pismo to zasługuje na silne poparcie naszego społeczeństwa, by walczyć mogło skutecznie z mrowiem tamtejszych pism agitacyjno-moskiewskich. Pismom tym poświęca też „Prawda“ osobną rubrykę, pod tytułem: „Przegląd pism ruskich“, w której prostuje i odpiera wszystkie brednie i fałsze tychże pism, zostających na żołdzie moskiewskim.

Takiż cel zakreśliła sobie „Kołomyjka“, dwutygodnik, wychodzący w Kołomyi.

O zadaniu polskiego dziennikarstwa.

Pod powyższym napisem otrzymujemy następujące uwagi:

Już nieraz objawiliście zasady, któremi się rządzi i których nadal trzymać się ma „Gazeta Krakowska“. Zdaje mi się. iż te dadzą się streścić w kilku słowach: Poszanowanie przeszłości, wiara w przyszłość, praca na drodze racyonalnego, a praktycznego postępu.

Niewątpliwie każde uczciwe czasopismo polskie przyzna się do podobnego określenia swych obowiązków. Lecz sam wyraz: „zasady“ jest zbyt elastycznym i rozmaicie tłómaczyć się daje. Chodzi więc o ich właściwie zastosowanie.

Nie należąc do żadnego wydawnictwa, stojąc na uboczu, poza obrębem wszelkich stronnictw, wyznając potrzebę wytworzenia jedynego tylko stronnictwa polskiego, tem śmielej mogę oznajmić moje przekonanie w tym względzie. Nie należę bowiem do rządu tych, którzy utrzymują, iż stronnictwa u nas są potrzebne, iż ze ścierania się rozlicznych zdań tryska prawda. Owszem, ośmielam się twierdzić stanowczo, że w sprawach ważnych, kardynalnych, różnica zdań istnieć nie powinna. U nas aż nadto długo ścierano się w łonie samego narodu, i to nas zgubiło. W świecie moralnym, jak w świecie fizycznym, są pewne, nienaruszalne prawdy, o których długo rozprawiać nie trzeba, a nawet nie wolno. Nie trzeba,—bo są pewnikami w naturalnym wieczystym procesie; nie wolno, — bo zbyteczne spory wprowadzają tylko chaos w pojęciach, a odrywają od pożytecznej, praktycznej pracy. U nas niema czasu na dyskussje i swary, gdy należy przedewszystkiem dążyć do utrwalenia jedności i zgody na każdej drodze.

Może nie wszyscy zgodzą się ze mną; ale takie jest moje zdanie.

Ile mi wiadomo „Gazeta Krakowska“ ma na celu zdobycie sobie zupełnej niezależności. Zgadzając się z tym kierunkiem

---

ODCZYTY

Dra. Izydora Dzieduszyckiego „O Patryotyzmie w Polsce“.

Post tegoroczny często pokutniczą swą szatę zarzucał togą uczonego i otwierał nam różne świątynie nauki, rzuconej lekko i zajmująco z katedry naszych szanownych Prelegentów. Trzy odczyty Dr. Dzieduszyckiego „o Patryotyzmie w Polsce“, jako odpowiadające obecnej chwili politycznej, a nią może właśnie natchnione, pilniejszą muszą zwrócić uwagę.

Sam tytuł w sercach Polaków elektryzujące robi wrażenie w tych sercach, co może nadto trochę przywykły do słów poety: że „westchnienie dziś ojczyzny jest imieniem.“ Szło się więc z zajęciem posłuchać o patryotyzmie, które szanowny Prelegent podniósł jeszcze, stawiąc się jako Rusin względem naszej przeszłości a w teraźniejszości tak smutnie doraźliwej. Świetna, jasna przeszłość już za nami, a teraźniejszość trwoży; najpierw więc nasuwa się zdanie co do niej i możemy śmiało powiedzieć, że gdyby Rusini tak czynili, jak Dr. Dzieduszycki myśli o patryotyzmie ze stanowiska właśnie Rusina, nie doszłoby może do tak przykrych scen, jakie się obecnie odgrywają we Lwowie. „Credo“ swoje pod względem sądu historycznego wypowiedział szanowny Prelegent w zwrotce Odyńca, że „jako druch i brat“ wstępuje do świątyni przeszłości, czego się też w ciągu odczytów trzymał, nie tając ciemnych stron obrazu dziejowego, ale zasuwając je światłem chwil pełnych blasku i sławy. Przypomnijmy sobie pokrótce te trzy odczyty, skromnie przez Prelegenta „gawędą“ nazwane, a tych, co nie mieli sposobności ich słyszeć, zajmie może choć tak drobne echo. Istotę patryotyzmu, tlącą w piersiach Polaków od tej już chwili, gdy ojczyzna z powodzi słowiańskiej i pogańskiej wyszła na jaw osobistego istnienia, włożył Prelegent w ducha tych ludzi, co w każdym dziejowym momencie, jasnym czy zaćmionym, pokojowym czy wojennym, umieli stać u steru sumiennie i stan ojczyzny widzieć w rzeczywistem świetle. „To są chorąży patryotyzmu prawdziwi sternicy nawy ojczystej“, co uważnie spoglądając na głębię wypadków, nie rwą się za szybko do widnego już brzegu w oddali, ale pracują dzielnem wiosłem na podniesionej fali, uważając to za większą może zasługę, niż radosny okrzyk tych szczęśliwych, którzy w porcie zawołają: ziemia! niepamiętni bezsennej nocy sternika w czasie wczorajszej burzy. Takim to ludziom przypisał szanowny Prelegent prawdziwe poczucie patryotyzmu. Czyż można mu zaprzeczyć? Przesuwały się przed naszemi oczami zmierzchłe postacie, dzierżące berła, niosące sztandary, oliwne gałązki pokoju lub nauk księgi, a nad ich głowami zawiesił prelegent białego orła i wskazywał, jak historyczny prąd zdarzeń lub uczuć chwilowych lot jego podnosił lub zniżał. Majestatyczna postać króla Mieczysława przodowała patryotyzmowi krzyżem, za którym szła oświata, wzniesienie się duchowe narodu i ogniwo do połączenia się z cywilizacyą Zachodu. Za nim Bolesławów miecze, zwycięstwa, sojusze, żelazne słupy, jak kolumny patryotyzmu, złote bramy otworem stojące przyszłości, królów tych cnoty, upadki, pokuty. Słusznie zauważył szanowny Prelegent, że siła moralna panujących jest wielkim urokiem u tych, ktorzy królują nietylko granicom i obszarom, ale sercom i duchom. Czasy pobolesławowe zaćmień politycznych pełne, kiedy jeszcze dawne wspomnienia, lechickie, pogańskie gminne, biły się z nowemi ideami postępu, zamieszki pobratymczych ludów i niepewność władzy książęcej, czyniły z tej chwili epokę przejściową, w której duch patryotyzmu klęknął przed ołtarzem, prosząc o wsparcie i tam podtrzymywany przez duchowieństwo tlał, póki budzący się duch rycerskiej szlachty nie doszedł do samowiedzy, stał się patryotyzmu tego przedstawicielem i poniósł go w szumie hussarskich skrzydeł na zwycięskie boje. Na polu bitwy staje on geniusz, narodowy przy boku Łokietka, potem przechodzi w miłości pełne serce Kazimierza, potem znów zwycięża pod Grunwaldem. Krzyżak padł. Polacy uniesieni zwycięstwem uciąwszy hydrze tysiączne głowy, zostawili jej przecież jednę w pokoju toruńskim, która z latami tak się znów podniosła, że nawet dziś grozi. Gdy się świetny dzień Grunwaldu skończył, miecze scichły, patryotyzm z pola walki wpłynął w pierś Oleśnickiego i od tego czasu często go widzimy w jakiejś pojedynczej postaci, co wyższa nad współczesnych a przenikliwsza od króla, odsłania mu przyszłość ciemną, którejby można zaradzić. Ale król nie może, on zależy od zastępu

redakcyi, mniemam, iż każde pismo mając ten cel na widoku, może i powinno zająć odrębne stanowisko.

Niektóre dzienniki nasze służą wyłącznie pewnym stronnictwom, a conajmniej pewnym indywidualnym pojęciom, przyjętym z góry przez redaktorów. „Gazeta Krakowska“ zaś nie lękając się spółzawodnictwa innych pism, ani też zachodząc im w drogę, mogłaby stać się organem powszechnego *stronnictwa narodowego*.

W tym celu powinnaby ogarniać całą historyczną Polskę, śledząc objawy życia we wszystkich jej prowincjach bez wyjątku.

Co do odrębnego stanowiska, o którem wyżej wspomniałem, ażeby łatwiej być zrozumianym, a nie poprzestawać na ogólnikach, podaję tu niektóre myśli.

Z wyjątkowego położenia narodu naszego wypływa, iż czasopismo, oprócz obejmowania całości, musi też szczególnie zajmować się sprawami kraju, w którym wychodzi. Galicji tedy wypadałoby dać w wielu względach pierwszeństwo, byleby to nie działo się ze zbytecznym uszczerbkiem miejsca dla innych części Polski przeznaczonego. Lecz najprzód należałoby zbadać, jakie są potrzeby najbliżej wszystkie klasy społeczności naszej obchodzące.

Nie patrząc ani zbyt różowo ani zbyt czarno na stan moralny i materjalny narodu naszego, musimy wyznać, iż są braki, których jak najrychlejsze zapełnienie jest jedną z pierwszych powinności dobrego dziennika. Do rzędu ujemnych stron w społecznem życiu naszem należy brak opinji publicznej.

Wielką przysługę ogółowi wyświadczyłoby czasopismo, któreby się tą ważną sprawą zajęło specjalnie. Nie może jednak żaden dziennik wziąć na siebie wyłącznie wykonanie tak wielkiego zadania. Nie powinno czasopismo narzucać się czytelnikom z opiniją wyrobioną za redaktorskim stołem, gdyż spotkałoby się z zarzutem obwiniającym o arbitralność albo o sąd stronniczy jednego grona. Ale może otworzyć pole do rozpraw nad tym przedmiotem, a wszystkich niemal czytelników swoich wezwać do czuwania nad opinią publiczną.

Takie czasopismo stałoby się niejako powszechną salą obrad, mownicą, gdzie każdy miałby prawo głos zabrać w stosownym zakresie, gdzie każdy prawie prenumerator byłby do pewnego stopnia spółpracownikiem; a redakcyi obowiązkiem byłoby nadanie właściwego kierunku publicznym głosom, oraz przestrzeganie, aby takowe miały zawsze cechę przyzwoitej powagi i sprawiedliwości.

Niema może u nas, pomiędzy myślącymi ludźmi, nikogo, ktoby nie czuł koniecznej potrzeby wytworzenia bezstronnej, nie ścieśnionej niczem opinii publicznej. Poczucie tej potrzeby jest jakby w powietrzu. Rzut oka na społeczność naszą od dołu do góry, dostarczyłby wiele materyałów do takiego przedsięwzięcia. Wspomnijmy tylko o ważniejszych. Ludowe szkoły zaniedbane. Wykształcenie i moralność nauczycieli wiejskich na nizkim stopniu. Zbyt szczupłe wynagrodzenie za pracę, zmusza ich do szukania innych zarobków na życie i przez to odrywa ich od nauki. Lichwa pożera włościan. Przemysł i handel wyłącznie prawie w rękach obcych. Jedna część mieszkańców, w imię źle zrozumianej, a jeszcze gorzej zastosowanej zasady równości, cieszy się protekcyą z krzywdą klasy uciemiężonej przez zręczniejszych. Uczniowie wyższych zakładów naukowych, skończywszy szkoły, nie mogą znaleść miejsc odpowiednich swemu wykształceniu. Wadliwa pod tym względem organizacya tym najpilniejszym wymogom wcale nie zapobiega. System protekcyjny i nepotyzm rozrządzają posadami. Wychowanie młodzieży, zwłaszcza w sferach ludowych, pod względem moralności, zostawia wiele do życzenia. Wielu, pragnących się kształcić, nie widzi w nauce wznioślejszych celów, tylko materyalny środek do życia. Duchowieństwo wiejskie nie pojmuje wielkiego posłannictwa swego. W gałęziach rozlicznych administracyi dzieją się zbyt często powtarzane nadużycia bezkarnie. Tolerancya występków zachęca do złego. Z jednej strony zbytek nieumiarkowany, z drugiej ubóstwo w kraju powszechne. A co najgorsze, co jest może głównem źródłem nieobliczonych następstw bezpośrednio lub pośrednio pożerających naród, to przewrotne zasady, błędne doktryny głoszone na katedrach albo w broszurach i książkach godnych najsroższego potępienia.

Powie ktoś może: „Wszak każdy dziennik ma na względzie spełnienie zadania o jakiem tu mowa“. Zaiste tak. Ale żaden go nie spełnia. Do tego potrzeba specyalnego pisma, któreby otworem stało dla wszystkich! Tysiące zdań nagannych lub też szkodliwych krąży w społeczności naszej; tysiące dzieł niemoralnych lub zabójczych rozchodzi się między publicznością; a niema kontroli, niema krytyki, któraby w porę szerzenie się złych wpływów powstrzymała. Z mylnych lub szkodliwych zasad powstają haniebne czyny rażące godność, podkopujące siłę narodu.

Zchodząc do szczegółów tyczących się formy, czyli zewnętrznego ustroju takiego czasopisma, mniemam, iż należałoby zerwać z dotychczasową rutyną przyjętą przez nasze dzienniki. Tak zwane wstępne czyli kierujące artykuły, po większej części kręcące się tylko w ogólnikach obrachowane są na to, aby wywierać wpływ w sferach ministeryalnych. Zwykle jednak prenumeratorowie czytają je rzadko, a mężowie stanu nigdy. — Korespondenci zwracając się sakramentalnem słowem do „nadobnych czytelniczek“, więcej myślą o sobie, o tem: coby to napisać?... niż o podaniu faktów, ale faktów prawdziwych, nie zmyślonych i nie przesadzonych. W tym względzie zreformowanie dzienników naszych zdaje mi się nieuchronnem.

Uważam za powinność redaktorów utrzymywać stałe stosunki ze wszystkiemi dziennikami polskiemi, a jak tu, z pismami wychodzącemi w Poznaniu i Toruniu, aby nawzajem w dobrych sprawach wspierać się i cytować, a ze złemi dążnościami walczyć nie wdając się w długą polemikę.

Powinna być także stała rubryka poświęcona dla krytycznych i bibliograficznych wiadomości. Niech będzie każdy przedmiot treściwie obrobiony, byleby niczego nie pominięto.

Przytem, ruch umysłu społecznego i zbiorowej pracy na całej kuli ziemskiej, powinien koniecznie znaleść miejsce w dzienniku. Krótkie przedstawienie faktów będzie dostatecznem.

Zakres listu tego nie dozwala mi zastanowić się nad drobnostkami. Krótko mówiąc, za wzór dobrze wydawanego czasopisma mogą posłużyć: „Tydzień“ Kraszewskiego, zaś z niemieckich Lipska „Illustrirte Zeitung“. Można je zastosować nawet do pism codziennych.

Nareszcie należy czuwać nad czystością języka, który jest u nas w opłakanym stanie.

Oczywistą więc jest rzeczą, iż do takiego przedsięwzięcia trzeba znacznych sił i gorliwego poparcia ze strony publiczności.

Stefan Buszczyński.

Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831.

Dnia 2 b. m. ukonstytuowało się w Krakowie *„Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831,“* na zebraniu odbytem w mieszkaniu p. Kaliksta bar. Horocha.

Towarzystwo liczy 87 członków i 1730 złr. kapitału. — Prezesem obwołano jednogłośnie bar. Horocha, kapitana inżynieryi wojskowej z r. 1831, wiceprezesem p. Marcellego Jawornickiego, również towarzysza walki w roku 1831, członkami zaś Wydziału obrano pp. Gralewskiego Fortunata, Tetmajera Adolfa, Falkenhagena Zaleskiego, Dra. Ściborowskiego, Antoniego Kłobukowskiego, Ksawerego Konopkę, Jana Kosza, Erazma Ciechomskiego, Dra Majera, Józefa Głębockiego, Edmunda Różyckiego i Dra Adryana Baranieckiego, przeważnie więc uczestników walki za niepodległość w roku 1831.

Serdecznie witamy nowo zawiązane Towarzystwo, bo da ono naszym starym wiarusom przytułek i pomoc w biedzie, w jakiej wielu jest pogrążonych. Obserwując od kilkunastu lat karty pogrzebowe, widzieć można było, że żołnierze z r. 1831 przeważnie w szpitalach umierali, że więc i życie ich nie należało do przyjemności. — Miasto Kraków zawiązując w murach swoich Towarzystwo opieki weteranów z walki w r. 1831, zrehabilitowało się wobec czynionego mu zarzutu, iż pozwalało w tychże murach rzucać bezkarnie błotem na mogiłę bohaterów walk za niepodległość. Życzyćby tylko należało, aby cały kraj poparł usiłowania zawiązanego Towarzystwa, by takowe wzrastając, objąć mogło w opiekę także towarzyszów broni z r. 1863, z których bardzo wielu ginie również w zapomnieniu o chłodzie i głodzie. Szeregi bohaterów z roku 1831 topnieją z każdym dniem, niechajby więc młodsi żołnierze odziedziczyli prawo schronienia po starszych, niechajby obecnie zawiązujące się towarzystwo zamieniło się w stałą narodową instytucyą weteranów polskich.

Przypominamy na tem miejscu, że niegdyś przed około dwudziestu laty ś. p. Pelagia Russanowska legowała na takiż cel znaczną sumę pieniężną, że jednak z powodu ówczesnych stosunków zachodziła trudność wprowadzenia w życie podobnych instytucyj. Nie wiemy, co ostatecznie stało się z tym legatem — oby przynajmniej był przykładem dla innych testatorów.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 31 marca.

Dział oficyalny w dziennikach moskiewskich przepełniony jest od kilku dni rozporządzeniami dotyczącemi żydów zamieszkałych w Rosyi. — Równouprawnienie zaprowadzone i gwarantowane przez cara Aleksandra II. znosi następca jego, a de facto Ihnatiew, który dzisiaj wspólnie z trójką *udałoju* t. j. Katkowem, Aksakowem i Pobiedonoscewem, rządzą samowładnie.

Nie można się dziwić, że i w naszej Kongresówce rozporządzenia te odbijają się właściwem echem, i że tutejsza ludność żydowska z niedowierzaniem i trwogą pogląda w przyszłość, — a nie pewna jutra, wycofuje z obiegu kapitały, lokując je w bankach zagranicznych przeważnie berlińskich. — W krajach, gdzie handel skoncentrowany jest przeważnie w rękach żydowskich — a do jakich Polskę policzyć należy, sytuacya taka wyrodzić musi stagnacyę, jakiej właśnie obecnie jesteśmy świadkami. — Jedyną drogą do wyjścia z takiego fałszywego położenia byłoby albo zrzeczenie się władzy autokratycznej w Rosyi przez dzisiejszego więźnia gatczyńskiego, co mówiąc nawiasem tak prędko nie nastąpi, i zaprowadzenie rządów konstytucyjnych (z temi jeszcze trudniejsza sprawa) albo też wojna, w ewentualność której nie przestajemy wszyscy wierzyć.

Naród moskiewski jak z jednej strony, ciemny, dzięki swoim ciemięzcom, tak z drugiej nieprzeżyty i pełen siły, ze wszech stron znowu jest obałamucany. Zapamiętali inicyatorzy „Ziemli i Woli,“ lub „Narodnoj Woli,“ ukazują temu narodowi świetną przyszłość, za którą poświęcają życie, gdy z drugiej strony rząd autokratyczny, przebiegły, chytry i podły chwyta się rozmaitych środków najczęściej niegodziwych, by utrzymać w karbach tę masę ludu; a pragnąc odwrócić uwagę tych mas od działań agitatorów nihilistów, stwarza podobne jak żydowska kwestye i rzuca narodowi dla zabawki. — Dzieje się to za pomocą niezliczonych komisyj, podkomisyj, komitetów i podkomitetów, których niby zadaniem jest radzić i pracować dla dobra wielkiej ojczyzny Rosyi, a które od początku swego istnienia, aż po dziś dzień nie wydały najmniejszego rezultatu, tworząc jeno chaos i straszliwy zamęt w całym organizmie państwowym.

O ile stosunek taki dotyczy i oddziaływa na kraj nasz i stosunki nasze nie potrzebuję objaśniać, tem więcej, jeżeli weźmiecie pod uwagę, jak my tu okrutnie traktowani jesteśmy.

Królestwo kongresowe, stosownie do okoliczności tytułowane to *„Priwislańskim krajem,“* — to *„Priwiślańskiemi guberniami,“* lub guberniami *„Carstwa Polskaho“* niema stałego, systematycznego zarządu. Gubernator, t. j. naczelnik każdej gubernii, pozostawiona ma nieograniczoną swobodę działania, która przebija się w postanowieniach i rozkazach, jakie z biur tychże gubernatorów wychodzą. Jako dowód przytoczę to tylko, że np. gubernia Piotrkowska różni się we wszystkiem od sąsiadki swej gubernii Kieleckiej. Przejeżdżając pierwszą, mimowoli zapytujesz siebie, gdzie jesteś? — Poprzekręcane nazwy ulic, wsi lub miasteczek na *„ruskij pokroj.“* Napisy wyłącznie moskiewskie; tu *„selo“* tam *„derewnia“* tu *„posad“* i tp. W samem Piotrkowie ani jednej ulicy z dawnem nazwiskiem: *„Nikołajewskaja,“ „Petersburgskaja,“ „Marijskaja,“ „Ewageliczeskaja“* i tp. literalnie ani jednej dawnej nazwy nie pozostawiono. I Niemcy pozazdrościćby mogli takiego systemu russyfikowania.

Sąsiednia gubernia Kielecka jest znowu pół polską. Napisy w dwóch językach, w polskim i moskiewskim, spotyka się wszędzie, nazwiska miejscowości te same, co przed laty, jednem słowem dobra wola gubernatora.

Prawo znów inne dla Polaków, inne dla Niemców, a inne dla Żydów.

Otóż wobec takich warunków, są przecież jeszcze zaślepieni, co starają się budować złote mosty, wiodące do *„objedynienia“* dwóch narodów.

Czy dążenia takie uważać za szczyt głupoty, lub nikczemności i zdrady własnej sprawy, trudno określić, to tylko tem przykrzejszą jest rzeczą, że pomiędzy waszemi publicystami i pseudo-patryotami znajdują się tacy, co nieznając literalnie tutejszych stosunków, nie wtajemniczeni w system rządów w Kongresówce, w Rusi i Litwie, wynajdują jakiś *modus vivendi* pomiędzy Moskwą a Polską — i nie wahają się być propagatorami tej idei. My tutaj z rezygnacyą i poddaniem się woli Bożej, znosimy i znosić pragniemy ten ucisk bez końca, milszy on nam jak wszelkie złote mosty, a twórców tego wszystkiego nie wahamy się nazywać po imieniu... bo pragną oni zabić w nas ten hart duszy i charakteru, jaki wyrobiła niewola — pragną pogodzić nas z tą niewolą.

My jednak odrzucamy z pogardą taką receptę, stoimy i pragniemy stać na gruncie czysto-narodowym *usque ad finem*. — Partye, koterye, koteryjki są dla nas obce, wstrętne. Rozróżniamy tylko ludzi, co żyją, pracują i umierają dla sprawy ojczystej — i tych, którzy nic z nią wspólnego nie mają. Pośredników, arbitrów, nie znamy i znać nie chcemy. Hasłem naszem: praca, i praca wytrwała dla kraju! *U.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyt Dra J. Ochorowicza. We środę dnia 12 b. m. odbędzie się w sali radnej na korzyść Biblioteki Uczniów Wydz. lekarskiego U. Jag. odczyt p. Doc. Dra J. Ochorowicza: *„O fizycznej tajemnicy magnetyzmu zwierzęcego“*, urozmai-

---

tej skrzydlatej szlachty, co się rwać poczynała do złotej wolności, aż podniosła się ikarowym lotem do swawoli i stopiwszy szlachetne loty w pożerającym ogniu *Liberum Veto*, przyczyniła się do upadku prawdziwego patryotyzmu. Czasy Jagiellonów, złote, jasne, śpiewne, przemijają w chwale i w ciszy, burze przechodzą, ludy się łączą, ale czyż piorun wichrem odegnany powrócić nie może? Tak się też stało, i winy polityczne tego wieku wydały w przyszłych gorzkie owoce dla kraju. Same zaś postacie obu Zygmuntów stoją, jak posągi, jeden rozumu i prawa toleranckiego, drugi miłości bratniej i pojednania. To też pod rządami tych „Chorążych Patryotyzmu“ Polska unikała religijnych krwi rozlewów i szamotań socyalnych różnych plemion, jakto w dalszej Europie miało miejsce. Następują czasy chwiejnej szali szczęścia, w których błyska silna ręka Batorego, buława Zamojskiego, sztandar Żółkiewskiego a potem cisza przedburzowa kołysze Wazami, wróg uderza na wszystkie strony Rzeczypospolitej, zachwiana moralność poddaje się wrogowi, Kazimierz w czułej mowie żegna Ojczyznę i wyjeżdża Król Szwedzki pisze dekret nagrobny Polsce i zdawałoby się, że „skończona wielka tragedya powagi historycznej. Ale nie! Jeszcze patryotyzm, jak ów Król-Duch, powstaje z popiołów i uderza silnie pod hartowną z bolu stalą na piersiach Czarneckiego. Ten walczy, jak Leonidas, posłuszny Ojczyzny rozkazom, która tak już jest słaba, że dla niego buławy donieść na czas nie może i kładzie ją tylko do trumny swego rycerza, jakby z nim i świetność swą grzebała w mogile. Prelegent słusznie zauważył, że Rusini musieli być czemś więcej z nami połączeni, jak przymusem z polskiej strony, bo byliby pewnie skorzystali z nadarzającej się sposobności, w czasie tylu niekorzystnych wojen i do silniejszej przeszli strony. Musiał więc być węzeł jakiś nierozerwalny, węzeł miłości bratniej i wzajemnego zaufania, któremu dziś, zamykają się serca, kiedy właśnie powinnyby się najsilniejszym spajać ogniwem! Po przejściach szwedzkich, kozackich, siedmiogrodzkich, moskiewskich, zaczęły się smętne dni Augustów, senne pohulanki saskie, które młodzież, przyjeżdżająca z pod skrzydeł uczonego Króla Leszczyńskiego, na lepszą drogę sprowadzić nie mogła. Wtedy powstało owo nieszczęsne „Polska nierządem stoi“ i trwało, póki za „aksamitno-chytrych“ rządów Poniatowskiego wrogie fatum nie dobiło umierającego kraju rozbiorem. W szkole nieszczęść wyuczony naród porwał się do boju; Konfederacya Barska brała z góry natchnienie i walczyła, ale duch Patryotyzmu za mało miał piersi dla siebie otwartych; pragnieniem wolności, bólem zawodów i rozpaczą przepełnienia serca Konfederatów pękały, jak niedawno serce Zygmuntowskiego dzwonu i nad wolnymi krajami stron dalekich gasły na podziw ludom, że taki naród upadł, gdy tacy za niego walczyli!

Konarski, Konstytucya 3go maja, to błyski na przyszłość, to testament wielkiego Ducha umierającego narodu. Ale już wróg nie dał czasu na jego wypełnienie. Kościuszko jak czysty duch wolności, idąc w myśl Kazimierza Wielkiego, zaostrza kosy ludu i w jego skowronkowo sielską, czystą pierś leje tchnienie patryotyzmu — lecz — upada! i śpi cicho pod mogiłą, a nad nim Kongres Wiedeński wykreśla Polskę z księgi dziejów europejskich tylko cień jej zostawiając płaczącym synom. Tu, szanowny Prelegent, kończy swe odczyty, nie chcąc walk za ten cień ojczyzny, walk krwawych, a nieszczęśliwych wyprowadzać z cieni, gdzie nie odpoczęły jeszcze duchy najmłodszych patryotów, których nie otuliła jeszcze ta święta zasłona przeszłości, prosząca każdego historyka litośnem westchnieniem „Ty nie szukaj w ojcach winy“!

Pięknie zakończył, szanowny Prelegent stosując naukę Historyi ojczystej do młodego pokolenia, któremu pierwej należy przed oczyma otwierać te tajemnice dziejów co świetnieją cnotą, przykładem, szlachetnością, pierwej napoić i zachwycić młode dusze, minionych wieków uroczą wielkością, a potem — dla poznania całej dziejowej prawdy i zamglone chwile im ukazać dla doświadczenia na przyszłość. „Niech pierwej kochają—potem: sądzą. Niech duchy młode kornie schylają się u grobowca dawnej zasługi, z którego wiejący dźwięk patryotyzmu w każdem sercu obudzi echo tego patryotycznego przykazania księcia Poniatowskiego: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam“!

*

Kraków 1882 r. d: 30 — 3.

cony demonstracyami najnowszych na tem polu przez Prelegenta poczynionych odkryć.

Sądzimy, że zaszczytnie znane imię Prelegenta, nader zajmujący temat i cel, na który dochód odczytu jest przeznaczony, zgromadzi licznych słuchaczy.

(S.) **Klub cytrzystów**. W roku zeszłym zawiązał się w naszem mieście na wzór miast zagranicznych *„Krakowski klub cytrzystów"*, mający na celu popieranie zamiłowania do tego instrumentu i skupianie rozstrzelonych usiłowań. Kilka wieczorków, danych przez to Towarzystwo, wykazały jego żywotność.

Dnia 1 b. m. odbyło się walne zgromadzenie *„Klubu cytrzystów"*, na którem wybrano jednogłośnie: pp. Zygmunta hr. Cieszkowskiego prezesem, prof. Bronisława Mrawinczyca zastępcą prezesa, J. Ostrowskiego sekretarzem, a prof. Tadeusza Skubę skarbnikiem.

(S.) **Wieczorek Towarzystwa muzycznego**. Wczorajsze wykonanie *„Siedmiu słów"* Mercadantego, przez krakowskie Towarzystwo muzyczne wypadło mniej świetnie, jak poprzedni wieczorek tegoż Towarzystwa; była to niejako próba jeneralna do właściwego wykonania, które się odbędzie w Wielki Piątek w kościele P. Maryi. Sprawozdanie obszerniejsze i ocenę tak dzieła, jak i wykonanie odkładamy więc aż do powtórnego wykonania tej religijnej kompozycyi.

Pierwszy numer zapowiedzianego „Przeglądu literackiego i artystycznego" ukaże się pojutrze.

„Kosmos" pismo przyrodnicze, wydawane we Lwowie, ma w Galicyi pięciu prenumeratorów, a za kordonem rosyjskim siedmdziesięciu.

W Wiedniu odbyć się ma w jesieni b. r. wystawa elektryczna z inicyatywy hr. Wilczka. Paryska wystawa elektryczna przyniosła rządowi francuskiemu czystego materyalnego zysku 325.000 franków, które użyte być mają na urządzenie „centralnego laboratoryum elektrycznego" pod kierownictwem ministerstwa poczt i telegrafów.

W Londynie odbędzie się w lipcu b. r. międzynarodowy kongres aeronautów.

W Bostonie ma być zbudowane obserwatoryum astronomiczne i meteorologiczne, całe wyłącznie z żelaza, w kształcie wieży wysokiej przedstawiającej krzyż. Na szczycie wieży urządzoną będzie rotunda o 7.60 metrów średnicy.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 4 kwietnia.

Giełda w ubiegłym tygodniu znajdowała się w różowym humorze. Powstanie prawie zwalczone, podłoski wojenne nagle ucichły, car prosi cesarza Wilhelma o litość i wyrozumienia jego wyjątkową niemoc wobec rozhukanych fal panslawizmu i nihilizmu, które chcą go pochłonąć; ks. Włodzimierz ściska cesarza Austryi, Ihnatiew zajęty chwilowo wypędzaniem żydów i niemców; Skobelewowi kazano wypracować plany spiesznej mobilizacyi, minister finansów żebrze po Europie o pożyczkę milionów; nawet zabójstwem Strelnikowa przez nihilistów giełda nie dała się powstrzymać w swym zapędzie do zwyżki, tylko kurs rubli obniżył się o jednego centa.

Rentę węgierską wydaną na pokrycie deficytu kupił bank kredytowy po 96 fl. za sto; na rentę austryacką rozpisano ograniczoną licytacyę. Giełdziści spodziewają się, iż zwycięży bank kredytowy; uważając to za punkt honoru, lecz i inne banki nie tak łatwo dadzą się pokonać, zanosi się więc na zaciętą konkurencyę, a renty z tego powodu idą w górę. Jeżeli zaś uda się bankowi kredytowemu odnieść palmę zwycięztwa, na uczczenie odzyskania monopolu i pobicie nienawidzonego Länderbanku, jużby miary i końca radości pomiędzy ludem Izraela nie było.

Gazety centralistyczne irytują się niezmiernie, lecz nie mając nic do zarzucenia ministrowi finansów — boć przecież niczego więcej nie żądał, jak że dając koncessyą na Länderbank, chciał stworzyć konkurencyą i tym sposobem wyswobodzić rząd z monopolu Rotszyldów i osięgnąć wyższy kurs rent — dodają tylko w swej niepohamowanej złości ironicznie *„von Dunajewski hat Glück"*.

Naturalnie za rentą idą banki w górę, mianowicie bank kredytowy, mając nadzieję odnieść zwycięztwo przy licytacyi na rentę.

Oprócz tego przyczynia się do zwyżki, napływ kapitałów, nadzwyczajna niskość stopy procentowej, pogłoski o zakupnie przez rząd kolei Rudolfa i Franciszka Józefa, a nareszcie pomyślny stan zasiewów w Austro-Węgrach, a natomiast wiadomości o złym stanie takowych w Ameryce.

Akcye kolei Karola Ludwika podniosły się znacznie, z powodu zamiaru wydania nowych akcyj, akcye zaś kolei rządowej z powodu projektu nowej linii wiążącej ją z Pesztem.

Koniec końców, giełdzie nic w tym tygodniu nie brakowało do zupełnego szczęścia, jak chyba ministra finansów centralisty. Oby tylko znów powiew mroźnego wiatru z Petersburga tej egrotycznej wybujałości nie zmroził, bo rzeczywiście nie ma tak wielkiej przyczyny do tej nieograniczonej radości, podatki większe trzeba płacić, handel i przemysł bynajmniej nie kwitnie, a zanim pszeniczka będzie pod dachem, dużo niespodzianek kapryśna natura nam może zrobić.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 330.50; Anglo 130; Union 122.50; Bankverein 119.30; Statsbahn 323; Karola Ludwika 308.25; Lombardy 138·25; Renta papier 75·90; 4% węg. renta 88·—; Marki 58·60; Napoleondory 9·48; Ruble 118·75.

Przegląd polityczny.

W dniu 15 b. m. mają się w Wiedniu zebrać delegacye, dotychczas jednak nie jest ostatecznie ustaloną cyfra kredytu, jakiego rząd od delegacyj zażąda na dalsze koszta uśmierzenia powstania w Krywoszy i Hercogowinie; w tym przedmiocie ma się zebrać wspólna rada ministrów dopiero po świętach Wielkanocnych. Rada ministrów ma się mianowicie zastanowić nad pytaniem, czy kredyt ma być zażądany na trzy czy też na sześć miesięcy i od rozstrzygnięcia tego pytania zawisłą będzie wysokość żądanego kredytu. Skoro więc roztrząsanem ma być to tylko pytanie, czy w ratach kwartalnych lub półrocznych ma być płaconym czynsz dzierżawny z Hercogowiny, więc niema się i rząd przyczyny spieszyć zwłaszcza, że i te kilka dni zwłoki mogą przynieść jaką zmianę w sytuacyi i wpłynąć albo na podwyższenie, albo zniżenie czynszu.

W samejże Hercogowinie i Krywoszy, tli ciągle jeszcze powstanie. Ostatni raport rządowy, telegrafowany dnia 3 b. m. wylicza znowu kilka drobnych utarczek, staczanych przeważnie przez kolumny jen. Obadicha, który wyruszył dnia 29 z. m. z Foczy ku Kuslakowi. Pod Staniewobrodem przychwycono powstańców na przeprawie przez rzekę. Pod ogniem artyleryi zatonęła jedna z tratew. Około dwóchset uszło za rzekę, reszta uciekła wzdłuż rzeki. Powstańców padło 39, liczby tych, którzy utonęli niewiadomo. W Krywoszy znajduje się wedle raportu jeszcze garstka powstańców nad samą granicą czarnogórską.

Podczas gdy deputowani Rady Państwa używają wywczasu niepracując nawet w komisyach, czynne są jeszcze komisye Izby panów, mianowicie komisya szkolna i prawnicza; komisya celna ukonstytuowała się w zeszłą sobotę, przyczem wybrała przewodniczącym Plenera, zastępcą zaś jego hr. Ludwika Wodzickiego.

Sprawa przynależności miasta Fiume i portu tamtejszego jest obecnie przedmiotem obrad komisyj regnikolarnych. Skrajne stronnictwo kroackie żąda, by Fiume i ów port należały do Kroacyi. Węgrzy sprzeciwiają się temu stanowczo, a „Pester Loyd" pisze z tego powodu: „Miara koncesyj dla Kroacyi jest już zapełniona, i ani jeden atom więcej przyczynić się nie da. Daliśmy trójjedynemu królestwu więcej, aniżeli ono znieść może, więcej, aniżeli na to pozwalały interesa Węgier, *rien ne va plus!* Wcielenie Pogranicza wojskowego stanowi spłatę ostatniej raty długu na rzecz Kroacyi, więcej nic już ofiarować nie możemy, a Kroacya więcej o nic upominać się nie powinna. Niech nasi bracia kroaccy w obrębie otrzymanych koncesyj szukają warunków rozwoju i szczęścia; w pracy tej w miarę możności popierać ich będziemy, i chętnie przyłożymy rękę do wszystkiego, co w granicach obecnego stosunku służyć może interesom Kroacyi. Po za tą granicą jednak każda pretensya kroacka spotka się z stanowczą odmową i mogłaby tylko zaostrzyć objawiające się już obecnie w Węgrzech tendencye do odebrania niektórych koncesyj, przyznanych Kroacyi w zbytnim zapale ugodowym."

Przy rozprawie nad projektem kościelno-politycznym w pruskiej Izbie deputowanych, który, jak już donieśliśmy, przyjęty został na podstawie kompromisu zawartego między konserwatystami a centrum, przemawiał imieniem Polaków, dep. Szuman. Mowca rzekł, że Koło polskie oświadczyło się za wnioskiem konserwatystów i głosować za nim będzie ze względu, że w tym wniosku zawarte są istotne a trwałe ulgi, że wniosek ten toruje drogę, po której skutecznie dalej prowadzić można układy z Stolicą Apostolską św. celem usunięcia szkodliwych ustaw majowych; a wreszcie, że wniosek usuwa artykuł 5ty, którego ostrze, jak przyznano, zwróconem było przeciw ludności polskiej.

W Kronstadzie rozstrzelano dnia 31 z. m Suchanowa, jednego z dziesięciu, skazanych na śmierć w procesie Trigonii. W Petersburgu niechciano widocznie wykonywać aktu egzekucyi, by nie wywołać zamieszek i nie drażnić ludności, przewieziono więc skazańca z fortecy Petropawłowskiej do Kronstadu; na miejscu egzekucyi znajdował się tłum ludu. — Jakby w odwet za to zamordowali nihiliści prokuratora carskiego gen. Strelnikowa, który udał się był z Kijowa do Odessy dla prowadzenia śledztwa w tamtejszych procesach politycznych. — Karę śmierci innych skazańców w procesie Trigonii zmienił car na ciężkie roboty.

— Moskiewski minister oświecenia bar. Nicolai otrzymał dymisyę, a w jego miejsce mianowany został Deljanów, o którym doniszono, że jest liberalno-konserwatywnym. Tymczasem „Mosk. Wied.," organ Katkowa, wyrażają wielką radość z powodu tej nominacyi, z czego wypływa, że stronnictwo Katkowa zyskało znowu dobry posterunek.

Moskiewskie dzienniki uskarżają się na opłakany stan fortec w Polsce i ze względu, iż pokój jest zapewniony, przemawiają za szybkiem „ufortyfikowaniem Warszawy, Grodna, Kowna i Wilna," ażeby czas stracony wynagrodzić.

Czem Austro-Węgry wynagrodzą czas stracony?

— Organa stronnictwa panslawistycznego powstają na „Gołos," który wystąpił z krytyką projektu przymusowej naturalizacyi Niemców, przebywających w Rosyi dawniej niż od lat pięciu.

— W Petersburgu porozlepiano dnia 30 z. m., — a więc w dzień zamordowania Strelnikowa w Odessie, — proklamacye „Zemli" i „Woli," grożące rządowi, jeżeli nie wejdzie na drogę liberalną.

W Odesie wykryto dwie tajemne drukarnie, mimo to wyszedł świeży numer „Narodnoj Woli."

Widzimy więc z tego wszystkiego, że rewolucyoniści moskiewscy zabrali się znowu do dzieła.

Przed rozejściem się parlamentu francuskiego na ferye wielkanocne, obrany został Gambetta prezesem komisyi, której przydzielonym został projekt ministerstwa wojny co do nowego systemu rekrutacyi. Spotkało tedy Gambettę wielkie votum zaufania i wyszedł z namiotu Achillesowego. Bo też sprawy wojskowe są wielką pokusą dla jego talentu. Zanim Gambetta został wybrany prezesem, wyłuszczył swoje zapatrywania co do systemu rekrutacyi. Wedle niego dopomina się kraj już od wielu lat, aby czas służby wojskowej obniżony był do trzech lat, tudzież aby ciężar służby wojskowej rozłożony był jednakowo. Dotąd używano tylko półśrodków. Jeszcze za cesarstwa domagano się powszechnej służby wojskowej, lecz rząd obawiał jej się, a tak powstał system jen. Niela. — Thiers był wielkim zwolennikiem ustawy rekrutacyjnej z roku 1832, w skutek czego i po roku 1870 nieprzyszło do powszechnej służby wojskowej. Uwolnienia od służby wojskowej powinny raczej być udziałem warstw niższych jak wyższych, czyli inteligencyi. Trzy są zasady uwolnienia od służby wojskowej: 1. eksamen, którego złożenie uwalnia inteligencyę wcześniej od służby, 2. los, który ślepo rozstrzyga, a więc niezapewnia armii inteligencyi, i 3. opinia komisyi rekrutacyjnej, która zwalniać może od służby wojskowej osoby koniecznie w gronie familii potrzebne dla jej utrzymania.

Tę ostatnią zasadę uznaje Gambetta za najlepszą i tej zamierza bronić, a komisya wybierając go prezesem, akceptowała niejako to zapatrywanie.

— Wydział Izby deputowanych francuskiej, który miał przydzieloną sprawę zmiany roty przysięgi, wyrzucił z jej brzmienia słowo: „przysięgam" — a wstawił w to miejsce wyrazy: „ja przyrzekam" *(je promets)* lub „ja potwierdzam" *(j'affirme)*, o czem referent wnosząc ustawę zadecyduje.

Tak więc przysięga, która odwołuje się do Boga, jako źródła wszelkiej prawdy, utraci swoją cechę, a zastąpi ją poczucie moralne, które znowu jest illuzorycznem, skoro mu się usuwa punkt oparcia, t. j. źródło, miarę i wzór, wykluczając Boga. Innemi słowy moralność ta będzie względną, a więc zmienną — będzie równa pojęciu przyzwoitości towarzyskiej, która zmienia się, jak moda ludzka zwłaszcza pod panowaniem korupcyi.

Wątpimy, aby ten nowy eksperyment utrzymał się długo.

Uroczystości włoskie w Palermo, przeszły zupełnie spokojnie. „Garibaldi a Palermo!" było ogólnem hasłem i wyrazem uciechy mieszkańców. Króla włoskiego zastępował przy uroczystości jenerał Passi, który miał polecenie pozdrowić Garibaldego w imieniu króla. Oprócz Garibaldego, brali udział także inni *republikanie* i prawdopodobnie, jak niegdyś w czasie zjazdu w Bolonii, radzili za kulisami wcale o czem innem, jak o pamiątce nieszporów sycylijskich.

KRONIKA.

Kraków 5 kwietnia 1882.

W sprawie oświaty ludowej otrzymujemy następującą odezwę:

Stosownie do uchwały przyjaciół oświaty ludowej, zapadłej na prywatnem posiedzeniu, w dniu 12 marca 1882 w mieszkaniu adw. Dra Cseszaka odbytem, mam zaszczyt zwołać Zgromadzenie przyjaciół oświaty ludowej na dzień 5 kwietnia b. r. we środę o godz. 4 popołudniu w sali Rady miejskiej w Krakowie. Wszystkich, którzy się zajmują szczerze oświatą ludu, zapraszam uprzejmie na to posiedzenie.

Osobom, które brały udział w poprzedniem posiedzeniu, rozesłano projekt statutu na skutek zapadłej wówczas uchwały statutu, mogą go przejrzeć w administracyach pism tutejszych.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z posiedzenia u adw. Dra Cseszaka w dniu 12 marca b. r. odbytego. — 2. Sprawozdanie przewodniczącego. — 3. Odczytanie projektu Statutu. — 4. Uchwalenie Statutu. — 5. Wybór tymczasowego przewodniczącego i 12 członków Wydziału, oraz 3 członków komisyi rachunkowej. — 6. Upoważnienie tego Wydziału do podpisania podania do Namiestnictwa o zatwierdzenie Statutu.

W Krakowie 30 marca 1882.

Dr. Weigel
Przewodniczący.

We Lwowie odbędzie się dnia 6. b. m. posiedzenie *Kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego.*

Wincenty Bajewski, żołnierz wojska polskiego z roku 1831, umarł w Kołomyi dnia 27 z. m., licząc lat 74.

Epizod z wyborów. Czytamy w „Sanie" przemyskim: Naczelnik tutejszej filii banku kryłoszańskiego, p. Czajkowski, widząc, iż agitacye wszelkie za ks. Juzyczyńskim nie skutkowały, pozazdrościwszy laurów Goncie, Żeleźniakowi i ich następcy Szeli, perorował chłopom wyborcom o „rizaniu Lachów". Gorliwego agitatora przyaresztował inspektor policyi p. Maszczykowski i kazał odprowadzić do policyi, gdzie spisano protokół i wypuszczono wprawdzie Czajkowskiego, lecz sprawę całą oddano c. k. sądowi.

Ernest Simonyi, deputowany Sejmu węgierskiego, umarł w Abazzia pod Fiume w ostatnich dniach z. m. po długich i ciężkich cierpieniach. Simonyi należał do stronnictwa niepodległości i był jednym z najbardziej wykształconych i wpływowych członków tego towarzystwa, które go czciło jako swego przywódcę. Zmarły brał wybitny udział w rewolucyi 1848 r. a od amnestyi w roku 1868 wybieranym był zawsze na posła do Sejmu, w którego pracach i debatach brał zawsze żywy udział.

Choroba nie pozwoliła mu w ostatnich latach wykonywać mandatu według dawnego zwyczaju a od roku nie mógł prawie zupełnie brać udziału w pracach parlamentu.

Powszechny żal towarzyszył do grobu sędziwemu bojownikowi za wolność węgierską.

Zwłoki Simonyego przewieziono do Pesztu i pochowano je tam dnia 2 b. m. przy ogólnym udziale publiczności, reprezentantów rządu, parlamentu i korporacyj. Nad grobem przemawiał Helfy im. stronnictwa niepodległości; imieniem parlamentu przemawiał dep. Rakovscky. Straż honorową tworzył oddział honwedów z r. 1848 z chorągwią i towarzystwo weteranów węgierskich.

W Kijowie wkrótce już podjęte zostaną na nowo roboty około ukończenia pomnika Bogdana Chmielnickiego na placu św. Zofii.

Wielu żydów w Moskwie zmuszonych było opuścić w tych dniach to miasto, gdyż nie posiadali prawa pobytu tamże, zgodnie z wydanemi poprzednio w tym względzie postanowieniami.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń, 4 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza nominacyę bar. Krausa na namiestnika Czech.

Wiedeń 4go kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł dotychczasowych radzców w krakowskim sądzie krajowym: Szpora i Pawłowicza w tej samej randze do sądu obwodowego w Wadowicach. P. Krzeczowski, radca sądu krajowego w sądzie obwodowym w Tarnowie, przeniesiony również do Wadowic.

Radcami w sądzie obwodowym w Wadowicach, zostali mianowani: sekretarz rady sądu krajowego krakowskiego, Podwin; zastępca prokuratora rządowego w Krakowie, Lipka; sędzia powiatowy w Wadowicach, Szurek. Sekretarzami rady w Wadowicach zostali mianowani; adjunkt Pareński z Chrzanowa i adjunkt Nowakiewicz z Wadowic.

Minister zamianował następnie: zastępcę prokuratora rządowego w Krakowie Chitrego, radcą sądu krajowego w sądzie obwodowym w Tarnowie, a Münnicha, adjunkta w sądzie powiatowym w Krakowie, zastępcą prokuratora w Tarnowie. Adjunkt sądu powiatowego w Tarnowie, Dr. Morelowski, otrzymał nominacyę na zastępcę prokuratora rządowego w Wadowicach, a zastępca prokuratora Łukaszewski (z Krakowa), na zastępcę nadprokuratora w Krakowie. Tałasiewicz, sędzia powiatowy w Bochni, został mianowany sekretarzem rady w sądzie krakowskim.

Odessa d. 3 kwietnia. Wczoraj wręczono mordercy Strelnikowa akt oskarżenia. O godzinie 9tej wieczór zebrał się sąd wojenny celem przeprowadzenia rozprawy. Dziś rano odbył się pogrzeb Strelnikowa ze wszystkiemi ceremoniami wojskowemi.

Petersburg, 4 kwietnia. „Prawitelst. Wiestnik" donosi, że wyrok sądu wojennego skasujący zabójcę Strelnikowa na karę śmierci przez powieszenie, został wczoraj wykonanym. Prawdziwe nazwiska nie są jeszcze znane, gdyż odnośne zeznania są fałszywe.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**